

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zbrodnie-komunistyczne/91601,Pogrzebany-noca.html>



Fot. ze zbiorów własnych IPN

ARTYKUŁ

Pogrzebany nocą

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej

Autor: KRZYSZTOF FILIP 05.05.2022

Pierwsze lata rządów komunistów w Polsce charakteryzowały się stosowaniem szerokiego zakresu represji wobec rzeczywistych i wymagowanych wrogów systemu. Osoby takie mordowano, katowano, łamano życie prywatne im oraz ich rodzinom.

Przodowała w tym policja polityczna, czyli Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. Przykładem takich działań było dokonanie przez wejherowskich funkcjonariuszy morderstwa na Leonie Kowalewskim. Tu jednak sprawa potoczyła się nietypowo, ponieważ wdowa po nim, Anastazja, postanowiła podjąć walkę o sprawiedliwość.

Lepiej nie głosować...

Pod koniec kwietnia 1945 r. Adam Smereka zorganizował Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Wejherowie. Wpierw ulokowano go przy ul. Sobieskiego, a potem w dwóch budynkach przy ul. Roli Żymierskiego (obecnie ul. Kopernika 13 i 15). Przed sfałszowanymi wyborami do Sejmu Ustawodawczego (19 stycznia 1947 r.) bezpieka prewencyjnie aresztowała wielu wytypowanych przez władze podejrzanych. Jak ustalił Daniel Czerwiński, na terenie województwa gdańskiego stało się to udziałem ok. 700 osób.



Wejherowo - dawna siedziba PUBP przy ul. Sobieskiego 237. Pierwszą siedzibą powstałego w kwietniu 1945 r. Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Wejherowie był wybudowany w 1908 r. budynek „pastorówki” - plebanii przy kościele ewangelickim. Bezpieka urzędowała tam zaledwie kilka tygodni, ponieważ w lipcu 1945 r. przeniosła się do budynku przy ul. Kopernika (ówczesnie Roli-

Żymierskiego). Fot. ze zbiorów

własnych IPN

Krwawe tortury

Jedną z takich osób był Leon Kowalewski. Urodził się 3 października 1891 r. w Przetoczynie na Kaszubach, natomiast rodzinę założył w nieodległym Zelewie. Wkraczający w 1939 r. Niemcy zabrali mu gospodarstwo i kazali tam pracować. Podobnie jak wielu innych Polaków, również i Kowalewski został zmuszony do wpisu na wprowadzoną przez okupanta niemiecką listę narodowościową. Mimo to od maja 1943 r. do maja 1944 r. był więźniem niemieckiego obozu koncentracyjnego Stutthof, z którego zwolniono go dzięki staraniom krewnych. Wkrótce został przymusowo wcielony do Wehrmachtu. Podczas walk trafił do niewoli brytyjskiej, a w okresie 1944–1945 był żołnierzem 1. Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka. Po zakończeniu działań wojennych powrócił do domu.

Sprawa została zatuszowana, więc Anastazja Kowalewska nie poznała personaliów wejherowskiego śledczego Tadeusza Sikory, a on sam nigdy nie poniósł żadnych konsekwencji.

Niestety, 10 stycznia 1947 r. wezwano go do stawienia się na posterunku MO w Luzinie, gdzie został aresztowany przez funkcjonariuszy PUBP w Wejherowie i osadzony w areszcie. Podstawą był donos pomawiający Kowalewskiego o zdradę współwięźniów w obozie Stutthof, co miało przyczynić się właśnie do zwolnienia go stamtąd. Został oskarżony przez bezpiekę o współpracę z Niemcami („konfident gestapo”) i służbę w Waffen-SS.

Nie przyznał się do sfigowanych zarzutów, funkcjonariusze UB zastosowali więc wobec niego okrutne tortury. Bezlitośnie, po całym ciele, bito go pałkami, gumowym kablem i ciężkimi kluczami oraz nieustannie przesłuchiowano w celi aresztu i w pokoju przesłuchań. Z powodu bolesnych razów w pięty jego opuchnięte stopy nie mieściły się w butach. Często bywał umieszczany nocą w oblodzonym karcerze. Strażnicy nazywali go SS-manem. Pewnego razu zwierzył się współwięźniom, że nie wytrzymał psychicznie oraz fizycznie tortur i przyznał się do zarzucanych mu czynów.

Sfingowane samobójstwo

Mimo to Kowalewski nadal był bity, a 17 stycznia podczas przesłuchania został zamordowany. Współwięźniowie słyszeli z korytarza różne odgłosy, m.in. wleczenia po schodach nóg człowieka niesionego przez strażników. Sprawcy upozorowali jego samobójstwo poprzez powieszenie ciała na kratkach okna w toalecie aresztu. Wieczorem odkryła je współosadzona, Marta Klebba. W głowie denata była dziura, za to żadnych sinych znaków na szyi typowych dla osoby, która się powiesiła. Wezwany na miejsce lekarz Seweryn Majerowski w trakcie obdukcji ciała odkrył ślady przeczące tezie o samobójstwie i odmówił podpisania świadectwa zgonu, zalecając powiadomienie o sprawie Prokuratury Okręgowej w Gdyni i przeprowadzenie sekcji zwłok. Sfałszowany akt zgonu podpisał za to, współpracujący z PUBP, dr Władysław Rauch.



Wejherowo - dawna siedziba PUBP przy ul. Kopernika (najpierw, w lipcu 1945 r., UB zajął budynek pod numerem 13, a wkrótce także sąsiedni - o numerze 15). W pierwszym budynku znajdował się areszt z karcerem. Przesłuchania prowadzono w drugim budynku, gdzie na pierwszym piętrze znajdował się pokój oficera śledczego i pokoje innych referatów operacyjnych. Fot. ze zbiorów własnych IPN



Wejherowo - dawna siedziba PUBP przy ul. Kopernika. Pomieszczenia piwniczne służyły do przetrzymywania aresztantów. Areszt z karcerem był małym, stale zawilgoconym pomieszczeniem pod schodami, z niewielkim świetlikiem. Fot. ze zbiorów własnych IPN



Wejherowo - dawna siedziba PUBP przy ul. Kopernika. W jednym budynku, w piwnicy, w fatalnych warunkach więziono zatrzymanych, a na parterze mieściła się - stołówka urzędu, zaś na wyższych kondygnacjach - mieszkania funkcjonariuszy. W

drugim, na piętrze, prowadzono okrutne przesłuchania, a niżej, na parterze były - sekretariat i gabinet szefa PUBP. Fot. ze zbiorów własnych IPN

Pogrzebany nocą

W obawie przed ujawnieniem prawdy, podjęto decyzję o tajnym pochówku zmarłego. Doszło do niego około północy 17 stycznia 1947 r. na cmentarzu katolickim w Wejherowie. Do jego przeprowadzenia zaangażowano, zaszantażowanych groźbą śmierci, współwięźniów Kowalewskiego i grabarza Pawła Pawłowskiego. Ofiarę pochowano w bezimiennym i nieoznaczonym grobie, na którym nie postawiono krzyża. Pawłowski dokonał w księdze cmentarnej fałszywego wpisu o pochowaniu w grobie nr 7 niejakiego Leona Gradulewskiego.

Walka o sprawiedliwość

Po wyjeździe Kowalewskiego do Luzina rodzina już nie miała z nim kontaktu, a późniejsza wieść o jego samobójczej śmierci nie znalazła urzędowego potwierdzenia. Po kilku miesiącach przyszło wezwanie do PUBP w Wejherowie. Pojechał syn zmarłego, Leon, który za zadawanie zbyt wielu pytań i dociekliwość został przez ubeków dotkliwie pobity.

Po „odwilży” 1956 r. do wdowy Anastazji zaczęli zgłaszać się kolejni świadkowie tragedii. Ustaliła ona miejsce pochówku Leona, a 4 listopada 1956 r. wysłała do Ministerstwa Sprawiedliwości wniosek o odszkodowanie w wysokości 300 tys. zł za

„zamordowanego męża w styczniu [19]47 r. przez UB w Wejherowie”.

Wskutek jej działań wszczęto prokuratorskie śledztwo w tej sprawie, m.in. przesłuchano świadków, w tym Martę Klebbę. Przeprowadzono też ekshumację zwłok Kowalewskiego. W opinii badających je biegłych powodem śmierci były urazy w okolicach głowy zadane jeszcze za życia. Przesłuchiwani funkcjonariusze UBP utrzymali tezę o samobójstwie Kowalewskiego, wskazali jednak, że ówczesnym oficerem śledczym był Tadeusz Sikora. Niestety, w trakcie śledztwa została uduszona Marta Klebba. Mimo tych tajemniczych okoliczności, w końcu udało się postawić sprawę na sądowej wokandzie.



Wejście do dawnego karceru pod schodami aresztu PUBP w Wejherowie przy ul. Kopernika 13 (stan z 2014 r.). Fot.: Krzysztof Filip (ze zbiorów własnych IPN)

11 grudnia 1959 r. Sąd Wojewódzki w Gdańsku wydał postanowienie o przyznaniu wdowie 31 tys. zł odszkodowania (wartość rynkowa trzech krów). Uznano, że Kowalewski:

„(...) Po krótkim pobycie w areszcie tymczasowym, na skutek stosowania przez funkcjonariuszy UB zakazanych prawem metod wymuszania zeznań, a w szczególności silnego i częstego bicia zmarł i został pogrzebany na cmentarzu w Wejherowie”.

Sprawa została zatuszowana, więc wdowa nie poznała personaliów śledczego Sikory, a on sam nigdy nie poniósł żadnych konsekwencji. Odniosła jednak moralne zwycięstwo. Szczątki Kowalewskiego spoczywają na starym cmentarzu parafialnym w Wejherowie.

COFNIJ SIĘ